

III. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Hugues Rabault, *Granice wykładni sędziowskiej*, Warszawa 1997, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, ss. 212.

I. Problem granic wykładni prawa jest niezwykle ważnym i ciągle rozważanym zwłaszcza w praktyce elementem problematyki wykładni prawa.

Z tego właśnie powodu każda pozycja dotycząca takiej problematyki oczekiwana jest ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Wprawdzie książka Huguesa Rabaulta nosi tytuł *Granice wykładni sędziowskiej*, dotyczy jednak operacji myślowych dokonywanych na podstawie tekstu prawnego w celu ustalenia wiążących norm postępowania. Nie tyle więc podejmuje problem granic wykładni, co po prostu opisuje operacje interpretacyjne i inferencyjne dokonywane przez sędziego.

II. Wprawdzie do hermeneutyki prawniczej, od którego Autor rozpoczyna swe rozważania, sugeruje, że mamy do czynienia z książką napisaną z perspektywy hermeneutycznej. Nie jest to jednak hermeneutyka rozumiana jako określony kierunek filozoficzny¹ ani jako metoda interpretacji tekstu prawnego. W książce H. Rabaulta nie mamy bowiem do czynienia z tradycyjnym znaczeniem wyrazu "hermeneutyka". Autor używa terminu "hermeneutyka" jako synonimu terminu "interpretacja prawnicza". W konsekwencji wyróżnionych przez Autora kierunków hermeneutycznych: egzegetycznego i swobodnego nie należy mylić np. z kierunkiem egzegetycznym, o którym pisał F. S. D. Schleiermacher². Według tego ostatniego rozumienie jest aktem, którego wynik stanowi wypadkową twórczej działalności jednostki i historyczności interpretowanego dzieła. Dlatego hermeneutyka ujawnia dwa teoretyczne momenty rozumienia: egzegetyczny i interpretacyjny. Poprawna interpretacja wymaga dokonania egzegezy tekstu. W toku egzegezy, poprzez badania historyczne następuje ustalenie związku między tekstem, a sytuacją w jakiej znajdowały się "myślenie" i "życie" w chwili powstania tekstu. Interpretacja zaś polega na dokonaniu, przez nowego odbiorcę, w nowej sytuacji historycznej twórczego aktu ustalenia znaczenia tekstu³.

W ujęciu H. Rabaulta chodzi raczej o kierunki w szerokiej wykładni prawa: egzegetyczny i swobodny. Pierwszy z tych kierunków "charakteryzuje się monopolem ustawy jako źródła prawa" a "misja sędziego polega na odczytywaniu ustawy, jej egzegezie, a nie na wskazaniu prawa niezależnego od pozytywnych źródeł". Kierunek drugi - "hermeneutyka swobodna" - "stoi na gruncie wielości źródeł prawa jakie mogą być brane pod uwagę podczas interpretowania tekstu".

Autor w szerokim ujęciu historycznym i na przykładach pochodzących z nauki i praktyki kilku państw europejskich przedstawia wyróżnione przez siebie modele interpretacyjne. Z jednej strony świadczy to o odmiennym niż spotykany niekiedy w nauce polskiej nie zawsze pozytywnym stosunku do teoretycznego dorobku przeszłości, z drugiej jednak tak szerokie omówienie zagadnień już przebrzmiałych i nieaktualnych⁴ nie czyni zadość oczekiwaniom czytelnika, jakie mógłby on mieć z uwagi na tytuł książki.

III. Części szczegółowe pracy H. Rabaulta zawierają dość interesujące ujęcie ogólne problematyki wykładni i zdają się koncentrować wokół zagadnień związanych terminami: "predeterminacja", "kodeterminacja", "naddeterminacja".

¹ Wyodrębnienie hermeneutyki jako metody interpretacji tekstu i innych wytworów kultury nastąpiło głównie dzięki Friedrichowi S. D. Schleiermacherowi, a jej rozwinięcie możemy znaleźć w pracach W. Dilthey'a (*Die geistige Welt*, w: *Gesammelte Schriften*, ks. V Stuttgart 1913), E. Bettiego (*Die Hermeneutik als allgemeine Methodik der Geisteswissenschaften*, Tübingen 1972). Wyodrębnienie hermeneutyki jako kierunku filozoficznego związane jest, z kolei, z pracami Martina Heideggera (*Sein und Zeit*, Tübingen 1960 r.), H. G. Gadamera (*Wahrheit und Methode. Grun dzüge einer philosophischen Hermeneutik*).

² Por. G. Radnitzky, *Contemporary Schools of Meta - Science*, Geteborg 1968, t. II, s. 31 i n. w: M. Zirk-Sadowski, *Hermeneutika a problemy filozofii prawa*, *Studia Prawno-Ekonomiczne*, t. XXVIII, 1982, s. 7, 8.

³ Por. M. Zirk-Sadowski, *Hermeneutika a problemy filozofii prawa*, *Studia Prawno-Ekonomiczne*, t. XXVIII, 1982, s. 7, 8.

⁴ Prace takich Autorów, jak F. Gény, G. F. Puchta, F. C. von Savigny, chociaż niezwykle cenne, należą do dorobku wieku XIX.

Autor jednak nie formułuje definicji pełnych wyróżnionych terminów. Wydaje się jednak, że pisząc o "predeterminacji" ma na myśli tekst aktu prawnego rozumiany jako hermeneutyczne "pre-rozumienie" czy inaczej "przed-rozumienie". Nie przejawia on jednak konsekwencji w posługiwaniu się tym terminem - terminu "predeterminacja" używa także na oznaczenie "normy", a niekiedy na oznaczenie "ustawy".

"Kodeterminacja" jest terminem, którego Autor pracy używa w celu oznaczenia udziału interpretatora w interpretacji. Niekiedy jednak "kodeterminacja" utożsamiana jest z "interpretacją".

Ukształtowane w książce pojęcie "naddeterminacji" obejmuje "pozaekstrowe determinanty sensu normy, istnienie kodu interpretacji używanego podczas stosowania tekstu". Stosowanie tekstu ma przy tym wedle Huguesa'a Rabaulta miejsce wówczas, gdy "sens normy jest jasny"⁵. W pozostałych przypadkach mamy do czynienia z interpretacją.

Zagadnienia predeterminacji omawiane są głównie w następujących częściach: "*Zasada obiektywizmu formalnego w odczytywaniu prawa*", "*Formalizm prawniczy jako granica władzy sędziowskiej*", "*Usystematyzowanie porządku prawnego jako granica interpretacji*". Zagadnienia związane z kodeterminacją omawiane są przy okazji rozważań dotyczących predeterminacji ("*Formalizm prawniczy jako granica władzy sędziowskiej*", w dziale: "*Wchłonięcie pozaekstrowych determinantów interpretacji (naddeterminacja) przez ustawę (predeterminacja)*"). "Naddeterminacja" omówiona została w części ostatniej - "*Granice hermeneutyczne (odczytanie normy) wynikające z naddeterminacji jej sensu*".

IV. Dobór problematyki rozważanej w poszczególnych częściach jest w niektórych przypadkach zaskakujący z punktu widzenia tytułów tych części. W części noszącej tytuł: "*Zasada obiektywizmu formalnego w odczytywaniu prawa*" omawiane są zagadnienia relacji pomiędzy pozytywizmem i prawnonaturalizmem, a także kwestie takie jak "subiektywistyczna egzegeza normy" i "obiektywistyczna hermeneutyka tekstu" - w nauce polskiej wiążące się z założeniami dotyczącymi racjonalności prawodawcy i statyczną oraz dynamiczną koncepcją wykładni.

V. "*Formalizm prawniczy jako granica władzy sędziowskiej*" to najobszerniejszy obok części: "*Usystematyzowanie porządku prawnego jako granica interpretacji*" fragment omawianej książki.

W części tej Autor rozważa zagadnienia dotyczące "ustawy" i determinant jej znaczenia (Rozdział 1) oraz formalne determinanty sensu normy (Rozdział 2). "Znaczenie ustawy" zdaje się przy tym dotyczyć norm postępowania zawartych w przepisach ustawy

Wśród determinantów znaczenia ustawy - czynników wpływających na określenie istotnych elementów normy postępowania H. Rabault wymienia "zasadę legalizmu" i "interpretację systemową".

"Zasada legalizmu" odnosi się do sposobu posługiwania się ustawą (tekstem prawnym). Sposób ten polega na preferowaniu tekstu prawnego - inaczej mówiąc na preferowaniu językowych dyrektyw wykładni. W zależności od przedmiotu regulacji różny jest, zdaniem Autora skutek stosowania "zasady legalizmu" - w prawie karnym jest to "interpretacja ścieśniająca" i ograniczona możliwość odstępstwa od stosowania "interpretacji ścieśniającej".

Omawiając możliwe odstępstwa od "zasady legalizmu", Autor analizuje przydatność i sens stosowania w tym zakresie rozumowań prawniczych takich jak rozumowania *per analogiam*, *a fortiori*, rozumowania teleologiczne do wypełniania luk.

"Interpretacja systemowa" traktowana jest w książce jako istotny czynnik wpływający na "znaczenie ustawy" - określenie czynów nakazanych czy zakazanych ze względu na daną normę. Polega na traktowaniu norm jako elementów systemu - uporządkowanej całości. Podstawowymi technikami rozumowań są w takim przypadku rozumowania *per analogiam*, *a contrario*, *a simili*, *a fortiori*. Analiza charakterystyki wymienionych rozumowań prowadzi do wniosku, że są to wnioski występujące w ujęciach Autorów polskich pod tymi samymi nazwami, z tym jednak, że w porównaniu do definicji formułowanych w polskiej nauce definicje H. Rabaulta mają charakter definicji cząstkowych.

Formalne determinanty sensu normy omawiane są w ramach następujących działów: "*Przydatność formalnych determinantów*", "*Formalny kontekst interpretacji*" i "*Wchłonięcie pozaekstrowych determinantów interpretacji (naddeterminacja) przez ustawę (predeterminacja)*".

⁵ Zdanie to zdaje się zbliżać poglądy H. Rabaulta wśród zwolenników operatywnej, semantycznej teorii wykładni.

Także w tym przypadku tytuły działów niezbyt odpowiadają omawianym w nich zagadnieniom. W pierwszym - *"Prymat formalnych determinant"* - omawiane jest "istnienie normy" i znaczenie terminu "norma". W drugim - *"Formalny kontekst interpretacji"* Autor rozpatruje "procedurę" traktując ją z jednej strony jako granicę interpretacji, a z drugiej jako sposób organizacji informacji dla interpretatora.

Działy noszący długi tytuł - *"Wchłonięcie pozatekstowych determinant interpretacji (naddeterminacja) przez ustawę (predeterminacja)"* dotyczy istotnych zagadnień wpływu interpretatora na wynik interpretacji i sposobów ograniczania wpływu interpretatora w tym zakresie przez "twórcę norm". Zagadnienia te nie są obce polskiej nauce - nie omawiano ich jednak w takim ujęciu jak w książce H. Rabaulta - co nie znaczy, że ujęcie Autorów polskich jest w jakikolwiek sposób uboższe od ujęcia H. Rabaulta.

VI. *"Usystematyzowanie porządku prawnego jako granica interpretacji"* to część książki, w której Autor rozważa zagadnienia związane z systemowym aspektem wykładni i jednocześnie zagadnienia tych reguł interpretacyjnych, które odwołują się do systematyki aktów normatywnych. Autor rozróżnia obie te grupy problemów, omawiaje jednak tak, jakby tworzyły jedną całość. Nowe dla polskiego czytelnika spojrzenie zawiera rozdział 3 tej części zawierający rozważania związane z wpływem systemowego oraz systematycznego aspektu wykładni na dokonywane ustalenia faktyczne. Autor zauważa ścisły związek między "oceną faktów" i stosowaniem prawa, wyprowadzając stąd wnioski o wpływie systemowego i systematycznego podejścia na sposób dokonywania ustaleń faktycznych. W innym miejscu omawiane są zagadnienia wpływu "oceny faktów" - ustaleń faktycznych na sposób formułowania normy postępowania.

VII. Ostatnia część książki H. Rabaulta nosi tytuł *"Granice wykładni hermeneutycznej (odczytanie normy) wynikające z naddeterminacji jej sensu"*, a dotyczy uwzględniania wpływu elementów pozaprawnych na sposób i rezultat dokonywanej wykładni.

Rola założeń ideologicznych systemu prawnego w interpretacji prawa znalazła wyraz w dziale o "starocentrycznych (etatystycznych)" postaciach "naddeterminacji".

Uwzględnianie elementów rzeczywistości historycznej i współczesnej w celu odczytania "sensu normy" H. Rabaulta omawia w dziale poświęconym "nomocentrycznym postaciom naddeterminacji".

Odmiernymi od innych postaciami "naddeterminacji" są "socjocentryczne" jej postacie. W tym przypadku uwzględnianie elementów spoza pozytywnego porządku prawnego ma polegać na uwzględnianiu społecznych oczekiwań lub "norm społecznych".

W ujęciu Autora książki, szczególną postacią "naddeterminacji socjocentrycznej" jest "ocena faktów" - uznanie jednych z nich za istotne, innych za nieistotne z punktu widzenia interpretacji - przyznanie faktom normatywnego sensu. Fakty te to jego zdaniem: precedens, zwyczaj, nauka, technika.

VIII. Praca H. Rabaulta dotyka wielu ważnych zagadnień, Autor formułuje kilka ciekawych myśli i poglądów mieszczących warte rozwinięcia, dyskusyjne kwestie. Do zagadnień tych zaliczyć można problemy koncentrujące się wokół wpływu "faktów" na rezultaty wykładni prawa.

Książka została jednak napisana bez dbałości o konsekwencję używania terminów prawnych w określonych znaczeniach. Stąd chwiejność w pojmowaniu niemal wszystkich terminów - znacznie utrudniająca odczytanie intencji Autora. Być może niektóre mankamenty opracowania wynikają z tłumaczenia czy zmian dokonanych w pierwotnym tekście.

Dla Autora książki "norma" to jednocześnie "znak", "sens szczególny" w przeciwieństwie do "sensu ogólnego", "abstrakcyjna i ogólna reguła prawna", "pewien specyficzny przedmiot, który jest nosicielem szczególnego sensu: (...) tekst ustawy". We wszystkich tych przypadkach termin "norma" występuje w różnych znaczeniach. Niektóre z tych znaczeń, takie jak: "norma to abstrakcyjna i ogólna reguła prawna" można w części akceptować - inne, w szczególności te, które traktują normę jako "specyficzny przedmiot, który jest nosicielem szczególnego sensu" są w ogóle nie do przyjęcia.

Autor nie uwzględnił przyjętego w polskiej koncepcji wykładni derywacyjnej programowego założenia o odróżnianiu przepisu prawnego i normy prawnej. Używa natomiast terminu "reguła prawna", w jednym z kilku przyjętych przez siebie dla tego terminu znaczeń, jako kategorii rodzaju nadrzędnej dla pojęcia "normy".

Zarówno termin "predeterminacja" i termin "naddeterminacja" nazywane przez Autora książki "materialnymi granicami władzy sędziowskiej", będące kluczowymi terminami w pracy, także

używane są, każdy z nich, w różnych znaczeniach. "Predeterminacja" występuje z reguły jako "tekst", zdarza się jednak, że jest traktowana jak "norma". "Naddeterminacja" to z reguły "kod stosowania tekstu", a w innych równie wielu jak w pierwszym przypadkach "naddeterminacja" to także "pozaekstowe determinanty sensu normy". Rzadziej termin "naddeterminacja" (heurystyczna) występuje jako termin równoznaczny terminowi "norma". Brak ustalonego znaczenia dotknął też terminu "kodeterminacja". Z jednej strony jest to termin służący Autorowi do oznaczania wpływu czytelnika "normy" na rezultat interpretacji, a z drugiej jako wyraz będący synonimem terminu "interpretacja".

Charakterystyczna dla pracy chwiejność znaczeniowa poszczególnych terminów zdaje się wynikać między innymi z omawiania zagadnień interpretacyjnych w nadmiernie szerokim kontekście historycznym. Dotyczy to nie tylko omawianych w ramach wprowadzenia do hermeneutyki prawniczej różnych znanych z historii koncepcji interpretacyjnych, a w tym zagadnień dotyczących uwzględniania w ramach porządku prawnego zwyczajów - ale na przykład także "subiektywistycznej egzegezy normy", "obiektywistycznej hermeneutyki tekstu". Do dawno już nie rozważanych w takim ujęciu, jak czyni to Autor książki, zagadnień należą także kwestie pojęcia interpretacji i stosowania prawa, zasady legalizmu. Dodatkowo przykłady ilustrujące omawiane zagadnienia często sięgają do sądowych rozstrzygnięć sprzed wielu lat.

Najpoważniejszym zarzutem, jaki należy postawić książce Hugues'a Rabaulta jest to, że jej treść nie odpowiada tytułowi. W książce noszącej tytuł rozpoczynający się od wyrazów - granice wykładni - można oczekiwać podjęcia próby ustalenia znaczenia terminu "granice wykładni". Autor książki takiej próby nie podjął. W niektórych fragmentach książki zawarł jedynie pojedyncze zdania informujące, że na przykład "predeterminację" czy "naddeterminację" można traktować jako przydatne do ustalenia merytorycznych granic wykładni. W związku z odstępianiem od ustaleń w zakresie znaczenia terminu "granice wykładni", nawet jeżeli się założy, że poszczególne części pracy dotyczą w sumie granic wykładni w jakimś ze znaczeń tego terminu - nie można ustalić w którym z nich. Jest to tym trudniejsze, że w książce znalazły się głównie rozważania dotyczące sposobów dokonywania wykładni, a nie takie, które można by wiązać z zagadnieniem granic wykładni. Takie ujęcie problematyki granic wykładni uniemożliwia omówienie merytorycznych aspektów granic wykładni.

Wiele zastrzeżeń co do doboru problemów omawianych w poszczególnych częściach czy działach można mieć także wtedy, gdy zaakceptuje się już fakt, że książka po prostu opisuje operacje interpretacyjne i inferencyjne dokonywane przez sędziego. Trudno bowiem na przykład dostrzec bezpośredni związek pomiędzy operacjami interpretacyjnymi i inferencyjnymi dokonywanymi przez sędziego, a pozytywizmem prawniczym i prawnonaturalizmem.

Zbyt często zaskakująca jest także relacja pomiędzy tytułem danego fragmentu publikacji a przedmiotem rozważań w tej części. W części noszącej tytuł *"Usystematyzowanie porządku prawnego jako granica interpretacji"* Autor omawia jednocześnie zagadnienia związane z systemową interpretacją i zagadnienia związane z aspektem systematycznym wykładni, natomiast pomija omówienie granic wykładni. Pomimo jednak utożsamiania obu aspektów wykładni H. Rabault omawia wnioski *a simili, a contrario i a fortiori* raz jako przydatne do określenia systemowej granicy wykładni, a w innym przypadku jako sposoby uwzględniania systematycznego aspektu wykładni aktów prawnych.

Książka może być atrakcyjna dla teoretyków prawa jako przyczynek do dyskusji i przestroga przed używaniem takich samych terminów w różnych znaczeniach.

H. Rabault praktycznie nie uwzględnił przy omawianiu zagadnień wykładni osiągnięć nauki polskiej w tym zakresie. Tymczasem w nauce polskiej sformułowano poglądy znacznie dokładniej i klarowniej objaśniające zagadnienia wykładni.

Koncepcja hermeneutyczna, którą zdaje się preferować Autor książki funkcjonuje w polskiej nauce⁶ obok sformułowanych wcześniej, często całościowo ujmujących problematykę wykładni koncepcji takich jak: koncepcja tradycyjna wykładni⁷, koncepcja semantyczna wykładni (w dwóch postaciach :

⁶ J. Stelmach, *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej*, Kraków 1995.

⁷ E. Waśkowski, *Teoria wykładni prawa cywilnego*, Warszawa 1936.

⁸ Rozróżnienie pojęciowe wykładni "semantycznej intencjonalnej" i "semantycznej ekstensjonalnej" wprowadzili: K. Pleszka, T. Gizbert-Studnicki, *Dwa ujęcia wykładni prawa. Próba konfrontacji*, ZN UJ, "Prace z Nauk Politycznych", z. 20, s. 17 i n.

intensjonalnej⁹ i ekstencjonalnej¹⁰), koncepcja derywacyjna wykładni¹¹, interpretacja humanistyczna¹², komputacyjna koncepcja wykładni¹³ i poziomowa koncepcja interpretacji tekstu prawnego¹⁴.

W nauce polskiej prowadzone są także badania obejmujące aspekt granic wykładni. Do tej pory nie ukazały się jednak na ten temat kompleksowe opracowania.

Robert Piszko

Gli attuali confini del diritto agrario, Atti del Convegno "Enrico Bassanelli", Firenze, 28 - 30 aprile 1994, a cura di Ettore Casadei, Alberto Germano e Eva Rook Basile, Giuffrè Editore, Milano 1996, ss. 354.

Prawo rolne charakteryzuje się dużą zmiennością regulacji prawnych. Przeobrażenia w technice uprawy i hodowli, w społecznej i gospodarczej strukturze rolnictwa czy w jego powiązaniach z rynkiem nie pozostają bez wpływu na przedmiot tej dyscypliny. Wzrasta stopień jurydyzacji stosunków społecznych w tej sferze wytwarzania. Wprowadzane są nowe instytucje prawne powiązane z różnymi gałęziami prawa. Na tym tle rodzi się potrzeba określenia stosunku prawa rolnego z materiałami "granicznymi", jak np. prawo ochrony środowiska, prawo handlowe, czy przemysłowe. W tej sytuacji książka poświęcona aktualnym granicom omawianej dyscypliny wydaje się być pozycją interesującą. Obok opracowań wspomnieniowych, podkreślających dorobek i zasługi prof. Enrico Bassanelli dla rozwoju włoskiego prawa rolnego¹, zawiera ona ciekawe rozważania pogłębiające temat, napisane przez przedstawicieli różnych dyscyplin.

Merytoryczne wprowadzenie do dyskusji stanowią dwa opracowania. E. Romagnoli (*Prawo rolne w chwili obecnej*) zwraca uwagę, że badanie prawa rolnego wymaga znajomości rozwiązań z innych gałęzi prawa. Wraz ze zmianą środowiska gospodarczego, naturalnego i społecznego granice prawa rolnego rozszerzają się na strefy, które Autor określa jako "szare" (s. 14). Wprawdzie na gruncie kodeksu cywilnego ujęcia legislacyjne są w miarę jasne, ale szczególnie interesujące problemy powstają na styku z innymi dziedzinami, jak np. prawo podatkowe, administracyjne czy wspólnotowe. Autor odnotowuje wzrost roli regulacji administracyjnej właśnie pod wpływem prawa wspólnotowego. To ostatnie zaś oddziałuje poprzez np. ograniczanie produkcji nie tylko na przedsiębiorstwo, lecz także na własność. Już choćby z tego względu konieczna jest współpraca agrarystów nie tylko z cywilistami, ale również z osobami zajmującymi się prawem publicznym.

Z kolei A. Carrozza (*Nowe granice prawa rolnego*) wskazuje na liczne zjawiska, które uzasadniają potrzebę określenia aktualnych granic prawa rolnego. W każdym razie nie można ich sprowadzić wyłącznie do relacji rolnictwo a ochrona środowiska. Zakreślając szerokie pole obserwacji, Autor omawia nowe dobra o aspekcie rolnym, nowe kontrakty, nowe rodzaje działalności objęte pojęciem przedsiębiorstwa rolnego oraz ogólnie charakteryzuje prawo rolne. Przedmiotem zainteresowania tej dyscypliny są nie tylko "tradycyjne" rzeczy, jak owoce, drewno czy zwierzę, ale i dobra nowe, jak embriony czy geny. Na tym tle pisze o konieczności ponownego spojrzenia, od

⁹ J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959.

¹⁰ J. Woleński, *Logiczne problemy wykładni prawa*, Kraków 1972.

¹¹ Z. Ziemiński, *Logiczne podstawy prawoznawstwa*, Warszawa 1966, M. Zieliński, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań 1972.

¹² L. Nowak, *Interpretacja prawnicza*, Warszawa 1973.

¹³ F. Studnicki, *Wykładnia prawa w jej aspekcie komputacyjnym*, "Studia filozoficzne" 1985, z. 23, s. 93 i n.

¹⁴ R. Sarkowicz, *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*, Kraków 1995.

¹ E. Romagnoli, *Enrico Bassanelli, giurista*; E. Casadei, *Ricordo di Enrico Bassanelli*; P. Grossi, *L'itinerario scientifico di Enrico Bassanelli*.

strony koncepcji, na czynniki wpływające na swoistość ("specyfikację") prawa rolnego. A. Carrozza odchodzi od sformułowanego niegdyś poglądu², że czynnik polityczny, jako dynamiczny z natury, zmienia się w krótkim czasie, natomiast czynnik techniczny zmienia się bardzo powoli. Ten ostatni bowiem, z uwagi na nowoczesne technologie, również zmienia się szybko (s. 22). Warte odnotowania jest także twierdzenie, że powiększanie się materii prawa rolnego (co Autor nazywa dynamiką prawa rolnego) nie następuje równocześnie we wszystkich dziedzinach ("sektorach") omawianej dyscypliny.

Referaty innych autorów rozwijają różne wątki zarysowane w omówionych opracowaniach. Dotyczą one różnorodnych problemów wyłaniających się zwłaszcza na styku rolnictwa i ochrony środowiska, rolnictwa i przemysłu, rolnictwa i przedsiębiorstwa oraz poruszają rozmaite kwestie szczegółowe, jak np. wyodrębnienie działalności rolniczej czy rolnictwa, oznaczanie produktów rolnych na rynku, dystynkcje między przedsiębiorstwem rolnym a handlowym, kontrakty rolne itp. Tak szerokie ujęcie obszaru rozważań umożliwiło pokazanie złożoności problematyki, a jednocześnie stanowiło dobrą podstawę do refleksji o aktualnych granicach prawa rolnego. Nie są to wszakże zagadnienia nie wywołujące kontrowersji, zwłaszcza że zmiany regulacji prawnorolnej pociągają za sobą konieczność weryfikacji istniejących koncepcji teoretycznych.

Istotne znaczenie dla ustalenia granic prawa rolnego ma określenie stosunku między rolnictwem a przemysłem. Wbrew pozorom przeprowadzenie wyraźnego rozdziału nie jest zadaniem prostym. W obu sektorach gospodarki zachodzą procesy innowacyjne. W pierwszym z wymienionych odzwierciedla je wyrażenie "rolnictwo uprzemysłowione", aczkolwiek - jak pisze E. Casadei³ - nie ma ono znaczenia prawnego. W typowych sytuacjach do wyróżnienia wymienionych sektorów służy znane doktrynalnie kryterium cyklu rolno-biologicznego. To obecność organizmów żywych w rolniczych procesach produkcyjnych, wykorzystanie sił tkwiących w przyrodzie przesądza o wyodrębnieniu rolnictwa. Takiej roli natomiast nie pełni związek wytwarzania z wykorzystaniem ziemi. Możliwe jest bowiem prowadzenie działalności wytwórczej bez udziału tego czynnika produkcji. Jednakże, jak zauważa wspomniany Autor, posługując się kryterium cyklu rolno-biologicznego należy także dostrzec trudności. Występują one, gdy chodzi zwłaszcza o rolniczą kwalifikację tzw. działalności związanych z działalnością rolniczą.

Czy jednak koncepcje teoretyczne należycie odzwierciedlają aktualny stan rolnictwa oraz regulacji prawnej dotyczącej tej sfery gospodarki? Czy nadal podstawowym momentem działalności gospodarczej w rolnictwie jest produkowanie, a jego pochodną - przetwarzanie i komercjalizacja produktów rolnych (stąd koncepcja działalności rolniczej *per concessione*). A. Luna Serrano⁴ zarzuca doktrynie poświęcenie zbyt małej uwagi zmianom w tym zakresie. W obecnych warunkach produkcja jest uwarunkowana, jeśli nie w całości zdeterminowana, przez rynek. Produkuje się w zasadzie (poza nielicznymi wyjątkami) tylko to, co można sprzedać. Okazuje się także, że niektóre działalności tzw. związane są z gospodarczego punktu widzenia ważniejsze od działalności produkcyjnej. Zdaniem tego Autora, należy mówić nie tylko o działalnościach związanych w tradycyjnym rozumieniu, ale również o innych działalnościach rolniczych *per relationem*, choć już nie związanych z produkcją.

Scharakteryzowany pokrótce jeden z wątków problemowych wskazuje, jak bogata jest problematyka poruszana w recenzowanej książce. Uprawnia ona do sformułowania wniosku, że granice prawa rolnego nie są stałe. Ulegają one modyfikacji wraz ze zmianami przedmiotu regulacji prawnej. Jednocześnie nie sposób nie zauważyć, jak inspirujące dla wypracowywania koncepcji teoretycznych prawa rolnego mogą być tzw. problemy graniczne. Lektura tej pracy skłania także do refleksji nad stanem teorii polskiego prawa rolnego. W tym zakresie można w niej znaleźć wiele inspiracji do nowych przemyśleń.

Roman Budzinowski

² Zob. A. Carrozza, *Problemi generali i profili di qualificazione del diritto agrario*, Milano 1975, s. 95 i n.

³ E. Casadei, *Ricognizione sui confini del diritto agrario: il rapporto tra agricoltura e industria*, s. 95 i n.

⁴ A. Luna Serrano, *Il rapporto fra agricoltura ed industria*, s. 125 i n.

Stanisława Borkowska, *Negocjacje zbiorowe*, PWE, Warszawa 1997 r., ss. 277.

Negocjacje zbiorowe Stanisławy Borkowskiej stanowią pierwszą tego typu pozycję na polskim rynku wydawniczym. Cel, jaki postawiła sobie autorka, to prezentacja wiedzy na temat negocjacji w ujęciu ekonomiczno-społecznym, koncentrując się głównie na sektorze przedsiębiorstw.

Pionierskość pracy Stanisławy Borkowskiej polega przede wszystkim na przedstawieniu procesu negocjacji zbiorowych w powiązaniu ze wszystkimi czynnikami warunkującymi ich skuteczność, zarówno wewnętrznymi jak i zewnętrznymi względem jego stron. Dotychczas bowiem mieliśmy do czynienia z wycinkowym traktowaniem tego zagadnienia, jak np. sztuka negocjacji, modele negocjacji, opracowaniami poświęconymi negocjacjom w biznesie lub też wyłącznie teoretyczno-prawnej stronie procesu negocjacyjnego. Borkowska natomiast kładzie nacisk na wielowymiarowość negocjacji zbiorowych i konieczność całościowego ich rozpatrywania. Dla autorki sukces negocjacyjny nie oznacza pokonania przeciwnika ani przeforsowania swojego zdania. Zdecydowanie odrzuca mit ograniczonego tortu, w którym ustępstwo oznacza korzyść tylko jednej ze stron. Udane negocjacje to według Borkowskiej dialog wzajemnie się potrzebujących, a więc równorzędnych partnerów. Wymaga kompromisów a nie licytacji słusznych racji. Roszczeniowość obniża efektywność negocjacji zbiorowych. Osiągnięte w ten sposób porozumienia trudno wprowadzić w życie. Często związane są z wielkimi kosztami społeczno-ekonomicznymi. Uniemożliwiają efektywną współpracę i szybko konieczne jest negocjowanie układu. Jest to o tyle ważne, że negocjacje zbiorowe w istocie są przymusowe, ponieważ mogą odbywać się pod groźbą, np. strajku. Ponadto strony wzajemnie od siebie zależą. Dlatego konieczna jest budowa wzajemnego zaufania. Tylko wówczas uzyskany konsensus będzie trwały i umożliwi realizację wspólnych celów. Ta z pozoru banalna definicja nabiera cech zgoła rewolucyjnych, jeśli ją porównać z obrazem negocjacji lansowanym przez liczne publikacje o charakterze pseudo-naukowym. Możemy się z nich dowiedzieć, że negocjacje to synonim oszustwa i manipulacji. Mają polegać na takim pokierowaniu przeciwnikiem (nie partnerem), aby zwyciężyć bez względu na cenę. Nie bez powodu sięgam po takie porównanie. Księgarskie półki coraz częściej zapełniają pozycje, które - jeśli wolno się tak wyrazić - zasługują na miano harlekinów ekonomicznych. Ze względu na swoją zawartość powinny znajdować się w dziale z poradnikami domowymi. Niestety z braku fachowych opracowań, stanowią głównie źródło wiedzy na omawiany temat. Dlatego dobrze się stało, że powstały *Negocjacje zbiorowe*. Miejmy nadzieję, że przyczynią się one do zerwania z fałszywym stereotypem negocjatora-cwaniaka. Rozwój polskiej gospodarki i ewolucja stosunków pracy wymusza bowiem coraz większy profesjonalizm. Dzisiaj równie ważny jak potencjał ekonomiczny, jest publiczny wizerunek przedsiębiorstwa. Uczciwe negocjacje są ważnym elementem jego kształtowania.

Zaletą *Negocjacji zbiorowych* jest aktualność oraz odniesienie do polskich realiów i doświadczeń. Stąd też mogą być pomocne w rozumieniu i interpretacji zdarzeń politycznych i społecznych zachodzących w ostatnim czasie w kraju.

Wysoka merytoryczna jakość wydania koresponduje z praktycznym opracowaniem, umożliwiającym czytelnikowi sprawne poruszanie się po temacie. Przejrzyste tabele, wytłuszczenia ważniejszych terminów i definicji, wyraźne zaznaczanie środka ciężkości omawianego zagadnienia, wielość przykładów czy wreszcie pytania sprawdzające oraz zadania zamieszczone na koniec każdego rozdziału - nadają pracy walory idealnego podręcznika. Adresatem książki nie są jednak wyłącznie studenci. Sięgnąć po nią powinni również pracodawcy, pracownicy, parlamentarzyści, działacze związków zawodowych, a nawet, jak sugeruje autorka, specjaliści w zakresie zbiorowych stosunków pracy. W przypadku tej ostatniej grupy można mieć wątpliwości, bowiem jeszcze ona nie istnieje. To zresztą przyczynia się do wysokiej oceny *Negocjacji zbiorowych*. Należy domniemywać, iż stanie się ona narzędziem niezbędnym dla wykształcenia fachowców w omawianej dziedzinie. Z uwagi na szeroki krąg odbiorców, na uwagę zasługuje bogata bibliografia (106 pozycji) oraz wykaz cytowanych regulacji prawnych, jak konwencje i zalecenia MOP, ustawodawstwo Polski, traktaty i układy europejskie a także wytyczne OECD.

Negocjacje zbiorowe Stanisławy Borkowskiej zostały podzielone na dwie części. Mogą być czytane z zaproponowaną kolejnością części i rozdziałów, lub stać się przedmiotem wybiórczej lektury, stosownie do potrzeb czytelnika. Pierwsza część poświęcona jest podstawom negocjacji zbiorowych. Wyczerpuje takie kwestie jak istota i znaczenie negocjacji zbiorowych, struktura i skuteczność

negocjacji zbiorowych, przedmiot negocjacji zbiorowych oraz układy zbiorowe pracy jako główny produkt negocjacji zbiorowych. Autorka zwraca uwagę na kierunki rozwoju negocjacji zbiorowych. W krajach, w których dawno już doceniono rolę negocjacji w kształtowaniu zbiorowych stosunków pracy, służą one zapobieganiu sporom. W Polsce natomiast ciągle jeszcze stanowią one główną metodę ich rozwiązywania. Stanisława Borkowska akcentuje znaczenie trójstronności (współpraca ekspertów) i zwraca uwagę na rolę państwa w rokowaniach. Niestety, bardzo mało miejsca poświęca psychospołecznym aspektom procesu negocjacyjnego. Zwłaszcza funkcji motywacyjnej. W polskich warunkach wydają się one szczególnie istotne. Szkoda jest tym większa, że Autorka brała udział w opracowywaniu wielu układów zbiorowych pracy. Posiada więc doświadczenie, którego nie sposób lekceważyć. Mimo to pozbawiła czytelników okazji do zgłębienia danego zagadnienia.

Przedmiot negocjacji zbiorowych omówiony jest na szczeblach: makro, sektorowo-gałęziowym, oraz mikro. Towarzyszące im sprawy merytoryczne, jak warunki pracy i zatrudnienie zostały potraktowane dość ogólnikowo. Na tym tle zdumiewa szczegółowe wprowadzanie czytelnika w zagadnienie wynagrodzeń. Przyczyną jest być może wieloletnie zainteresowanie Autorki tą problematyką.

Jako produkty negocjacji zbiorowych poznajemy układy zbiorowe pracy i porozumienia (umowy). Z uwagi na możliwość normowania prawie wszystkich kwestii dotyczących pracy układami zbiorowymi pracy a także ich wielofunkcyjność, stanowią one główny produkt negocjacji. Stanisława Borkowska zwięźle przedstawia ogólne zasady budowy takich układów, strategię działań dotyczących zarządzania zasobami pracy, okres obowiązywania układów zbiorowych pracy, ich rodzaje, zakres przedmiotowy oraz sposób realizacji.

W drugiej części pracy możemy zapoznać się z procedurami i przygotowaniem do negocjacji zbiorowych jak również stylami negocjowania. Dowiadujemy się kto powinien negocjować, jaki ma być oficjalny porządek spotkania, a także jak prowadzić dokumentację negocjacyjną. Stanisława Borkowska zwraca uwagę na konieczność jasnego sformułowania przedmiotu negocjacji - koncentracji na problemach, nie na personaliach. Podkreśla również wagę zgodności celów firmy z celami związków zawodowych i oczekiwaniami pracowników. Z jednej strony radzi, jak uniknąć "przekleństwa zwycięzcy", z drugiej zaś przestrzega przed wielokrotnym artykułowaniem interesów na przykład związków zawodowych. Może bowiem dojść do zachwiania równowagi stron. Ponadto Autorka odpowiada na pytanie, jak uniknąć impasu w rokowaniach. Opisuje procedury miękkie (admonicja i concyliacja, mediacja, ustalanie faktów) oraz twarde (nakaz sądowy, przejście ustawowe, przesłuchanie, arbitraż). Przy metodach rozwiązywania sporów zbiorowych Autorka wyraźnie akcentuje różnice pomiędzy Polską a krajami zachodnimi, gdzie początkiem sporu jest impas w negocjacjach. W Polsce przy sporach o interesy za początek sporu uznaje się wystąpienie organizacji związkowej do pracodawcy z żądaniami, które nie mogą być spełnione. Na zakończenie Stanisława Borkowska omawia procedury rozwiązywania ewentualnych sporów indywidualnych powstałych po podpisaniu porozumienia. Chodzi tu o tzw. spory o prawa wynikające w dużej mierze z nieznanymi przyjętymi ustaleń lub nieprecyzyjności zapisów. Szkoda więc, że brakuje w tym miejscu dłuższej refleksji nad problemem komunikacji w przedsiębiorstwie. Sprawny przepływ informacji niewątpliwie niweluje większość z wymienionych przez Autorkę przyczyn sporów.

Żałuję, że Autorka nie przedstawiła więcej przykładów z polskiej praktyki. Przyczyny takiego stanu rzeczy mają zapewne charakter obiektywny. Omawiana dziedzina nie ma jeszcze w Polsce ugruntowanej tradycji. Incydentalność polskich negocjacji i często towarzyszący im brak profesjonalizmu dodatkowo utrudnia badania. Mam jednakże nadzieję, iż Autorka nie zarzuci swych dociekań. Być może niebawem ukaże się drugie, wzbogacone wydanie książki.

Stanisława Borkowska dostarcza w swej pracy argumentów na rzecz ujmowania negocjacji zbiorowych jako przejawu demokracji przemysłowej, której występowanie jest wartością samą w sobie. Już we wstępie pisze: "(...) Z negocjacjami jest podobnie jak z demokracją - chociaż nie jest pozbawiona ułomności, nie wymyślono dotychczas lepszego ustroju. Podobnie nie wymyślono lepszej metody kształtowania stosunków pracy, niż negocjacje zbiorowe (...)". Pozostaje więc tylko czekać na plony tej argumentacji.

Janusz Sztumski, *Elity ich miejsce i rola w społeczeństwie*,
Katowice 1997, ss. 167.

Z krótkiej charakterystyki sylwetki naukowej Autora recenzowanej książki dowiadujemy się, iż "Janusz Sztumski - z wykształcenia prawnik, logik i socjolog - jest Kierownikiem Zakładu Polityki Społecznej i Metodologii Badań Społecznych w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach", (okładka). Szerokie wykształcenie i zainteresowania Autora wpłynęły niewątpliwie na interdyscyplinarny charakter analizowanej pracy.

J. Sztumski postawił sobie bardzo ambitne zadanie prześledzenia losów pojęcia elity i opartych na tym terminie koncepcji socjologicznych, a także zanalizowania funkcji elity we współczesnym społeczeństwie. Niestety wykonanie tego zadania badawczego okazało się niemożliwe w ramach tak niewielkiej objętościowo książeczki. Nadmiernie skrótowa jest prezentacja niektórych socjologicznych koncepcji elity. W dodatku zawiera ona cały szereg niedomówień, przeinaczeń czy też po prostu błędów. Vilfredo Pareto bynajmniej nie był "twórcą teorii elit" (s. 11), a pierwszeństwo Gaetano Moski uznaje, wyjaśnia i omawia cały szereg autorów, również i tych cytowanych w bibliografii (na przykład W. Wesołowski). W omawianej publikacji brak jest zresztą zarówno rzetelnej analizy koncepcji Pareto, jak i Moski.

Zdaniem Janusza Sztumskiego "elitami są - ujmując rzecz bardzo ogólnie - takie mniejszości, które współtworzą ludzie zajmujący czołowe pozycje w rozmaitych sferach życia społecznego (np. w gospodarce, polityce, nauce, kulturze itp.), wyłonieni z danego społeczeństwa (lub społeczności) w oparciu o pewne zasady zwyczajowe lub prawne" (s. 12 - 13). Z definicją tą można zgodzić się w pewnym tylko stopniu. Już bowiem Gaetano Mosca zauważył, iż elity są wyłaniane nie tyle z uwagi na jakieś zwyczajowe czy prawne zasady, ale w oparciu o takie cechy swych członków, które są najważniejsze dla danego systemu społecznego na odpowiednim szczeblu jego cywilizacyjnego rozwoju. Mamy więc kolejno elity złożone w przeważającym stopniu z wojowników, następnie z przemysłowców i bankierów, a wreszcie z intelektualistów czy polityków. Z kolei na kluczowe przeciwie pytanie co warunkuje przynależność do elit?, Sztumski pisze: "Pareto natomiast uważał, że decydują o tym walory intelektualne danego człowieka" (s. 14). Korzystałem wprawdzie jedynie z włoskiego oryginału i angielskiego tłumaczenia dzieła Pareto, a nie z tłumaczenia na język niemiecki - zdecydowanie jednak nie posądzam Niemców o taką pomyłkę. Pareto rozpoznawał przecież występowanie elity w każdej dziedzinie ludzkiej działalności, wskazując nawet na istnienie elity złodziei. Faktem jest, że obecnie wielu złodziei (zwłaszcza komputerowych) musi być jednocześnie intelektualistami, jednak kilkadziesiąt lat temu w czasach Vilfredo Pareto trudno jeszcze wskazać na dominację walorów intelektualnych w tworzeniu elity. Dalszy fragment tego akapitu jest chyba jeszcze dziwniejszy. "Mosca, Robert Michels, a także Max Weber - twórca koncepcji charyzmatycznych przywódców - łączą przynależność konkretnego człowieka do elity z jakąś jego niezwykłością, przejawiającą się w sferze psychicznej" (s. 14). Trudno byłoby jednak wskazać na fragment koncepcji Moski podkreślający niezwykłość psychiczną członków elity.

Zdaniem Autora wszystkie cytowane powyżej koncepcje "miały pewien wspólny element, a mianowicie to, że odwoływały się one do czynników *biologicznych* lub *psychicznych*, pomijając czynniki socjo-ekonomiczne" (s. 15). Aby już tylko pozostać przy koncepcji Gaetano Moski: przecież odnosił on cechy elity właśnie do warunków społeczno-ekonomicznych danego systemu społecznego, pisał o różnych funkcjach spełnianych przez elitę, o procesie legitymizacji władzy elity (przez mechanizm tak zwanej formuły politycznej) i tak dalej i tak dalej. Następne zdanie pracy stwierdza, iż "pierwszą *socjologiczną* interpretację przynależności do elity przedstawił Harold D. Lasswell, który łączył ją z zajmowaną pozycją przez danego człowieka w strukturze społeczno-politycznej określonego społeczeństwa" (s. 15). I jest to jedyne zdanie poświęcone całej (w dodatku podlegającej wieloletniej ewolucji i zmianom) koncepcji wybitnego amerykańskiego socjologa. Kilka zdań więcej udało się natomiast napisać o elicie w ujęciu Ch. W. Millsa; i tu jednak aż prosiłoby się wskazanie na te elementy, które właśnie Mills wniósł do socjologicznej koncepcji elity (w szczególności rola instytucji dla tworzenia elity oraz rozróżnienie różnych poziomów elity). Kilkakrotnie w analizowanej publikacji pojawia się termin "społeczeństwo niewolnicze" (s. 17, 66). Tymczasem jednak, jak pokazują liczne badania szczegółowe (zwłaszcza wchodzące w zakres tak zwanej socjologii historycznej), żaden historycznie istniejący system społeczno-ekonomiczny nie był oparty w przeważającej mierze na pracy niewolnej siły roboczej. Równocześnie Autor pisze o "uprzywilejowanym

'stanie' w czasach feudalnych" (s. 17). Tymczasem jednak stany funkcjonowały (i to nawet bez cudzośćwówia) również i w okresie starożytnego Rzymu (*ordo senatorius*, *ordo equester* itp.).

Tytuł pierwszej książki Moski jest nieco dłuższy niż tylko *Teorica dei governi* (1884) (s. 34), gdyż brzmi: *Teorica dei governi e governo parlamentare*. Janusz Sztumski wylicza następnie cały szereg książek, zawierających empiryczne analizy różnych systemów elit (s. 38 p. 52 - 67). Brak jest jednak prezentacji chociażby najważniejszych wniosków wynikających z każdego z tych badań. Wskazane wyliczenie staje się więc po prostu zbędnym powtórzeniem części bibliografii. Natomiast chyba nadzbyt wiele uwagi poświęcono zagadnieniu klasyfikacji i typologii elit, zwłaszcza w kontekście zdecydowanie zbyt skrótovej prezentacji socjologicznych koncepcji elity. Z kolei słusznie sklasyfikowano elity jako zbiory a nie jako grupy społeczne. Zabrakło jednak w tym miejscu odwołania do dyskusji toczonych właśnie na ten temat na IV Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA) w roku 1959. Cenne są też uwagi o ludziach nauki, który to temat jest najwyraźniej szczególnie bliski Autorowi. Ciekawe jest również rozróżnienie na aktualną i potencjalną elitę władzy. "W społeczeństwach demokratycznych do elit władzy wchodzi nie tylko ludzie sprawujący *aktualnie* władzę, ale również ci, którzy pretendują do niej, pozostając na razie w opozycji, tworząc *potencjalne* ' gabinety cieni' dla przyszłych struktur władzy państwowej. Można więc mówić o aktualnej i potencjalnej elicie władzy wspomnianych społeczeństw" (s. 63). Bardzo interesujące są także rozważania Autora na temat relacji pomiędzy elitą władzy, a elitami biurokratycznymi oraz o utajnionych elitach (s. 69). Chyba zbyt pejoratywnie oceniono natomiast polskie elity władzy funkcjonujące po przełomie roku 1989, w których - zdaniem autora - "nie pojawiają się ani fachowcy, ani działacze, lecz po prostu ludzie 'spolegliwi', czyli tacy, na których mogą polegać ich protektorzy" (s. 82).

Osobny, czwarty rozdział pracy, zajmuje się bardzo istotną kwestią: "kariera - jako droga do elity" (s. 87). Wskazano w nim na uwarunkowania i czynniki awansu danej jednostki. Autor podaje przykłady zarówno systemów społecznych współczesnych państw postindustrialnych, jak również istniejących historycznie państw totalitarnych oraz socjalistycznych. "Kariera poszczególnych ludzi, na które składają się rozmaite awanse, są więc zawsze społecznie uwarunkowane. Uwarunkowania wynikają oczywiście z potrzeb określonych systemów społecznych oraz są kształtowane przez ludzi i instytucje wywierające istotny wpływ na dane systemy i ich hierarchie" (s. 95). Janusz Sztumski korzysta więc najwyraźniej z zasad uprawianej przez siebie subdyscypliny badawczej, jaką stanowi systemowa analiza społeczeństwa. Interesujące są, zamieszczone w tym rozdziale, analizy cech poszczególnych typów karier politycznych (*aktywista partyjny, działacz, urzędnik*).

Piąty rozdział książki prezentuje "elity w Polsce po 1944 roku" (s. 114). Sporo uwagi poświęcono procesowi kształtowania się nowej, komunistycznej elity władzy. "Niewątpliwym sukcesem rządzącej Polską nowej elity władzy było także pozyskanie do współpracy - acz w różnym stopniu - wielu reprezentantów przedwojennych elit naukowych i kulturalnych, co w poważnym stopniu przyczyniało się do podniesienia prestiżu władzy w oczach społeczeństwa i do jej swego rodzaju nobilitacji" (s. 122). Wysoce dyskusyjne jest natomiast umieszczanie całego okresu Polski Ludowej w podrozdziale, zatytułowanym "elity w państwie totalitarnym" (s. 123). Przecież w wyniku tak zwanego przełomu październikowego reżim komunistyczny uległ wyraźnemu złagodzeniu i trudno już potem opisywać system PRL-u w kategoriach państwa totalitarnego. Ostatni rozdział książki, najwyraźniej o podsumowującym charakterze, przedstawia kwestię współistnienia elity i społecznego państwa demokracji przedstawicielskiej ("Elity a demokracja" s. 148). "Uważam, że kult fachowości, czy nawet ekspertów, nie stanowi zagrożenia dla demokracji. Elity wiedzy nie zagrażały dotąd żadnemu systemowi społecznemu i nie są też niebezpieczne dla demokracji. Zagrożeniem dla demokracji są natomiast elity wielkiego biznesu, które za pomocą pieniędzy kontrolują coraz skuteczniej życie społeczno-gospodarcze nie tylko w poszczególnych państwach, ale i w skali globalnej oraz wywierają istotny wpływ na elity rządzące, czyli elity władzy w ścisłym tego słowa znaczeniu" (s. 161).

Diwić mogą niektóre sformułowania autora, pasujące raczej do artykułu publicystycznego niż do książki naukowej. Przykładowo opisując "sławy" świata artystycznego, Janusz Sztumski opisuje je jako "jednostki, wokół których cmoka się z zachwytem" (s. 26). Wskazane zjawisko ma jednak najwyraźniej szerszy wymiar, gdyż Autor pisze dalej o "cmokaniu" wokół ludzi władzy przez grupy opiniotwórcze i kulturotwórcze (s. 73). Z kolei wysoce pragmatyczną, żeby nie powiedzieć cyniczną, zasadę sprawowania władzy wyrażoną w rzymskiej maksymie *do ut des* określa Autor

(nie wiadomo czemu), mianem pocziwej (s. 103). Na końcu pracy zamieszczono stosunkowo obszerną bibliografię przedmiotu, zaznaczając jednocześnie, iż są to jedynie wybrane pozycje.

Omawiana praca charakteryzuje się wyraźnie nierównym poziomem merytorycznym. Zdecydowanie nieudany rozdział pierwszy (stąd tyle miejsca poświęcono mu w recenzji), starający się prezentować założenia socjologicznej teorii elity, stanowi na szczęście jedynie wstęp do szeregu interesujących rozważań Autora, poświęconych funkcjonowaniu elity we współczesnym społeczeństwie. Książka jest niewątpliwie świadectwem rosnącego zainteresowania problematyką elit. Analizowana pozycja wymaga jednak starannej, uważnej i krytycznej lektury - szczególnie w warstwie teoretycznej, próbującej analizować socjologiczną teorię elity.

Marek Żyromski

Insights into Maldevelopment. Reconsidering the Idea of Progress, Jan Danecki (wyd.), Jerzy Krycki, Danuta Markowska, Warszawa 1996, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 305.

Omawiana tu książka, której tytuł w wolnym tłumaczeniu znaczyłby: "Poglądy na zły rozwój (regres). Ponowne rozpatrzenie idei postępu", nie jest pozycją nadającą się do omówienia krótkiego, wiernego i łatwego. Stanowi zbiór 30 studiów przygotowanych przez 32 autorów uczestniczących, w większości od dłuższego czasu, w realizacji zakrojonego na szeroką skalę i usytuowanego w Uniwersytecie ONZ międzynarodowego projektu badawczego, zatytułowanego "Cele, procesy i wskaźniki rozwoju" (GPID/UNU), koordynowanego przez znanych szeroko na płaszczyźnie międzynarodowej uczonych Johana Galtunga z Norwegii i Carlosa A. Mallmana z Argentyny. Trzon zespołu autorskiego złożonego z badaczy o ugruntowanej wybitnej pozycji akademickiej i długim doświadczeniu naukowym powiązany jest także dwudziestoletnią bezpośrednią współpracą w podobnych placówkach, na sympozjach i zjazdach, a przede wszystkim podobnymi zainteresowaniami naukowymi i niepokojem o przyszłe losy świata. Wyrażały się one już w innych wcześniejszych opracowaniach poświęconych m.in. koncepcji tzw. dobrego społeczeństwa, jakości życia, zaspokajaniu podstawowych potrzeb społecznych i ludzkich, prognozowaniu społecznego i jego efektywności, w tym ostatnim przypadku zwrócenia zagadnieniu wczesnej identyfikacji nadchodzących zagrożeń społecznych.

Nie jest bynajmniej łatwo sporządzić listę wspólnych założeń, procedur badawczych i twierdzeń, podzielanych przez współautorów tomu. Redaktorzy naukowci sami podkreślają, że nie próbowali nawet zmieniać charakteru publikacji, która "nie jest konwencjonalną książką typu akademickiego, w tym sensie, że stanowiłaby prezentację, krok za krokiem i temat za tematem, spójnego systemu poglądów na zły rozwój, rozumiany jako rodzenie się, wzrost i akumulacja sytuacji kryzysowej" (s. IX). Ponieważ autorzy wywodzą się z różnych regionów i społeczeństw, reprezentują odmienne tradycje kulturalne, orientacje filozoficzne i odmienne szkoły naukowe, nie może przeto dziwić szerokie spektrum stanowisk co do kryteriów pożądanego i niepożądanego przebiegu procesu rozwojowego, konstytutywnych cech tego, co nazywa się złym rozwojem, jego korzeni strukturalnych i świadomościowych, wskaźników pożądanego i niepożądanego charakteru procesu, a wreszcie warunków wstępnych skutecznego przeciwdziałania strukturalnemu kryzysu.

Redaktorzy dają na wstępie wyraz wspólnemu przeświadczeniu współautorów, że rozległość generalizacji, które wynikać mają z omawianego projektu badawczego wymaga bardzo szerokiego podejścia metodologicznego, określanego przez Magorah Maruyama jako epistemologia wieloaspektowa (polyocular epistemology), której najważniejszymi momentami są wieloprądygmaticzność i ponaddyscyplinarność.

Zasadniczym przedmiotem książki jest krytyka pojęcia postępu, zakorzenionego w naukach społecznych i w świadomościach potocznych, a przede wszystkim teorii, hipotez oraz obiegowych ideologii zakładających i głoszących, że trwale ukierunkowane i kumulatywne zmiany składające się na proces historyczny oznaczają przechodzenie od stanów gorszych do lepszych, tj. są postępowe. Jak dowiadujemy

się ze wstępu, realizacja projektu doprowadziła badaczy do następującej ogólnej konkluzji: "Negatywne efekty spektakularnego wzrostu ogółu mocy technicznych i umiejętności ludzi postrzegane są obecnie bardziej wyraziście niż taki impakt wzrostu, który powoduje poprawę ludzkiej egzystencji. Większość ludzi nie jest w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb, a skala wywoływanych przez człowieka cierpień i nie mającego precedensu zagrożenia dla przetrwania ludzi nieustannie rośnie. Taki właśnie proces można definiować jako globalny zły rozwój." (IX). Szczegółowe charakterystyki "złego rozwoju", precyzowane przez różnych autorów, nie są oczywiście takie same, warto jednak zwrócić może uwagę na wyraźną ich paralelność, związaną z podzielnym przekonaniem, że znamion fałszywego rozwoju należy szukać przede wszystkim w niedostatku bezpieczeństwa, jakości życia (dobrostanu i pełni samorealizacji), możliwości kultywowania własnej tożsamości kulturalnej, a także w instrumentalnym traktowaniu jednostek ludzkich, arbitralnym dysponowaniu nimi przez aparaty gospodarcze i polityczne, w lekceważeniu ich podmiotowości.

Ujęcia prezentowane w indywidualnych opracowaniach są obszerne. Wśród przykładowych propozycji zawartych w dalszych partiach książki np. J. Danecki wskazuje następujące zjawiskowe znamiona "złego rozwoju". Są to:

- pogłębiająca się polaryzacja ludzkości, gdzie na jednym biegunie skupiają się wszystkie złożone zjawiska deprywacji i ucisku, jak i licznych sposobów duchowego i fizycznego obezwładnienia tych, którzy chcieli i mogli walczyć o minimum egzystencji; drugi biegun kontroluje większość bogactw ziemi i kumuluje wszystkie najbardziej wyszukane, a nawet perwersyjne formy luksusu;
- ogromne nagromadzenie broni, a także narzędzi panowania: ekonomicznych, informatycznych, społeczno-technicznych;
- nieustające niszczenie środowiska naturalnego i eksport "brudnych" technologii;
- rosnąca liczba wojen lokalnych i ognisk konfliktu, których prowokowaniu nie przeszkadza uprawiana na świecie retoryka rozbrojeniowa;
- przenikanie struktur mafijnych do struktur państwowych i organizacji społecznych, terroryzm, światowy handel narkotykami;
- penetracja lokalnej polityki państw i ruchów wyzwoleniczych ze strony światowego kapitału;
- stale obecna tyrania ze strony światowego rynku towarów. Religia pieniądza z całą bezwzględnością narzucająca reguły gry;
- promowanie i wymuszanie konkurencyjności i postaw agresji kosztem postaw symbiotycznych;
- jawne aspiracje elit kosmopolitycznych, żywo wspierających wskazane wyżej procesy i zjawiska, do twardego i monopolistycznego przewodzenia świata;
- bezpośrednie lub pośrednie wymuszanie na rozmaitych społeczeństwach podjęcia takiej fałszywej drogi rozwojowej (s. XVI).

Zmiany zachodzące we współczesnym świecie zdają się więc prowadzić do kalekich form życia społecznego, wyczerpujących się w sugestywnej formule Galtunga:

$$\text{ludobójstwo} + \text{socjobójstwo} + \text{ekobójstwo} = \text{wszystkobójstwo.}$$

W innej interesującej analizie współczesnego procesu rozwoju, biorącej pod uwagę cechy psychospołecznego charakteru działań ludzi, C. A. Mallman ujmuje rozwój podobnie, jako konglomerat niedostatecznych poziomów zaspokojenia potrzeb, zapewnienia sobie przez każdego człowieka warunków egzystencji, bezpieczeństwa, uczestniczenia, rozumienia i tego, by otaczający świat miał znaczenie. "Zły rozwój" to zatem zbiór-struktura deficytów (ubóstw) w zakresach: warunków bytu, bezpieczeństwa, wchodzenia w stosunki społeczne, miłości, uczestnictwa, rozumienia i posiadania sensu przez wszystko, co się wokół nas dzieje (s. 100 - 101).

Fałszywy rozwój wyraża się nie tylko w wskaźnikach osiągniętych stanów rzeczy (performance), lecz i wskaźnikach społecznej zdolności rozpoznawania ważności tych pierwszych, a także w wskaźnikach zdolności generowania przez społeczeństwo właściwych na nie reakcji, które A. J. N. Judge nazywa "wskaźnikami zdolności znajdowania środków zaradczych", przeciwstawionych przezeń swoistym wskaźnikom społecznej bezradności wobec kryzysu (s. 301). Te konstatacje korelują interesująco z innymi opracowaniami w omawianej książce, które odnoszą takie bądź podobne wskaźniki do społeczności regionów, w jakich kryzys rozwoju, determinowany bądź indukowany z poziomu społeczeństwa globalnego rysuje się z większą, niż gdzie indziej wyrazistością, np. na peryferiach azjatyckich i latynoamerykańskich zachodniego świata (dotyczą tego zamieszczone

w książce studia wybitnych socjologów meksykańskich R. Stavenhagena i H. Zemelmiana), lub też wskaźniki takie rozpatrywane są w kontekście światowych religii i społeczności wiernych: chrześcijaństwa i islamu (J. Tischner i Abdul Aziz Said).

Wymienione tutaj tylko tytułem przykłady artykuły rozmieszczone zostały w trzech częściach książki, zatytułowanych: "I. Korzenie złego rozwoju", "II. Zjawiska ekspansji i wykluczenia", "III. W poszukiwaniu trafnych wskaźników". Redaktorzy tomu nie ukrywają, że takie rozdysponowanie tekstów, które są całkowicie samodzielnymi całościami, ma oczywiście tylko bardzo ogólny i orientacyjny charakter, technicznie ułatwiający czytelnikowi panowanie nad rozległym materiałem i uzyskanie nieco bardziej przejrzystej struktury publikacji.

Sądzę, że po pobieżnym, z oczywistej konieczności, omówieniu zawartości tej niezwyklej i ważnej książki, dla której oceny żadną miarą nie należałoby odwoływać się do standardu zwyczajnych, często przypadkowych, opracowań zbiorowych, wskazane byłoby zwrócenie uwagi czytelnika na fakt, że "Insights into Maldevelopment" powinna być skądinąd traktowana jako publikacja symptomatyczna dla pewnych nowych, mało jeszcze rozpowszechnionych i mało rozpoznanych zjawisk rysujących się współcześnie w świecie nauk społecznych. Stosunkowo liczna grupa ludzi pracujących od dwudziestu lat na trzech kontynentach nad wspólną problematyką nie jest przecież zjawiskiem lada jakim i może ona stanowić zapowiedź i zarazem przykład pewnych nowych, chciałoby się powiedzieć - emergentnych, struktur nazywanych od jakiegoś czasu wspólnotami epistemicznymi, znacznie trwalszych, choć niekiedy mniej zinstytucjonalizowanych niż chociażby spotykane częściej rozmaite grupy robocze, powoływane w obrębie międzynarodowych towarzystw naukowych. Termin taki, wspólnoty epistemiczne, odnoszono początkowo do tych części środowiska intelektualnego, które uczestnicząc w promowaniu współcześnie zachodzących procesów globalizacyjnych i sytuując w obrębie tych procesów własne interesy podejmowało się roli twórcy i jednocześnie nosiciela swoistej kultury globalnej, bądź geokultury (termin Wallersteina), której jądrem był liberalny "paradygmat progresywistyczny" (nazwa Daneckiego), głoszący możliwość, a nawet konieczność naturalnego i żywiołowego, w zasadzie niczym nieograniczonego przybliżania się współczesnego ładu światowego do porządku doskonałego.

Sądzę, że pomijając tutaj instytucje kulturalne i naukowe o innym raczej charakterze, jak np. Klub Rzymski, w współczesnych naukach społecznych minimalny poziom trwałości i podtrzymywania sobie tylko właściwego podejścia analitycznego osiągnęły w takiej skali chyba tylko dwie takie społeczności uczonych: uczestnicy omawianego projektu Uniwersytetu ONZ oraz grupa badaczy współpracujących z Centrum Fernanda Braudela na nowojorskim uniwersytecie stanowym w Binghamton w Stanach Zjednoczonych, skupionych wokół Immanuela Wallersteina, czyli tzw. szkoła "systemów-światów". Obie społeczności ukonstytuowały się w podobnym czasie, jak można sądzić, w rezultacie reorientacji i przewartościowań zachodzących w środowiskach akademickich po wielkim politycznym światowym przełomie w 1968 r. Obie też mogą być alternatywą dla pierwszej zarysowującej się światowej wspólnoty, ponieważ, jak i ona, zabiegają o ukształtowanie pewnego składu idei i przekonań powszechnych, o zaszczepienie własnych postaw i konstatacji intelektualnych w współczesnych ideologiach, o przekształcenie rezultatów poznania naukowego w narzędzie działania społecznego. Łączy obie społeczności wyraźne opowiedzenie się nie tyle za interdyscyplinarnością, co adyscyplinarnością badań, co jest równoznaczne z próbą - podejmowaną *explicitie* przewycięzania ujemnych poznawczo następstw odseparowania (Methodenstreit z poprzedniego wieku) nauk przyrodniczych, humanistyki i nauk społecznych. Upodabnia je także pewien pluralizm paradygmatów dopuszczalnych we własnych ramach, międzynarodowy charakter prowadzonych badań i skład uczestników, troska o docieranie do opinii publicznej i o upowszechnianie własnych poglądów, a przede wszystkim sprzeciw wobec rozpowszechnionego braku krytycyzmu w stosunku do dominującego w środowiskach opinio- i kulturotwórczych wzorca liberalizmu ekonomicznego i całościowe zakwestionowanie tego wzorca. Sprzeciw ów inaczej oczywiście wyraża się w obu przypadkach: odpowiednio oznacza on próbę skonstruowania projektu alternatywnego w grupie współpracowników J. Galtunga, a w szkole "światów-systemów" przybiera on raczej postać konstruowania alternatywnych prognoz, które respektują hipotezę jednakowej możliwości ukształtowania się bardzo różnicowanych rezultatów obecnie trwających procesów i skądinąd nie wykluczają narastania procesów społecznie regresywnych.

Mamy zatem tutaj do czynienia z ukonstytuowaniem się bardzo wpływowych środowisk naukowych, swoistych "mniejszości aktywnych", by odwołać się do terminologii francuskiego psychologa społecznego Serge Moscovici. Ich mniejszościowość - zdaniem paryskiego socjopsychologa -

nie oznacza sama przez się, że nie mogą one osiągnąć sukcesu w uporczywej rywalizacji o rządy dusz i umysłów. Przeciwnie, mogą go osiągnąć dzięki okazywanej wewnętrznej spójności poglądów i konsekwencji w ich podtrzymywaniu i rozwijaniu, w oczekiwaniu na to, że "ich czas nadejdzie". Jakkolwiek by było, nie wydaje się natomiast, by można było już dziś przesądzić, czy takie rodzące się międzynarodowe wspólnoty epistemiczne pozostaną zjawiskami wyjątkowymi, czy też zadomowią się w przyszłości jako nieodłączny element świata nauk społecznych i ludzi je uprawiających.

Michał Chmara

Szymon Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, wydawnictwo TRIO, Warszawa 1996, ss. 136.

W społeczeństwie polskim w ostatnich latach wzrasta zainteresowanie dziejami ziemiaństwa. Zarówno w prasie popularnej, czytanej przez szerokie grono odbiorców, jak i naukowej, ukazują się artykuły poświęcone przedstawicielom tej warstwy. W księgarniach możemy znaleźć wznawiane lub po raz pierwszy wydawane pamiętniki i wspomnienia ziemian z różnych dzielnic przedwojennej Polski. Jednocześnie coraz więcej publikuje się prac naukowych.

Wśród nich szczególnie miejsce zajmuje książka Szymona Rudnickiego pod tytułem *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*. Zdaniem Autora jest to podsumowanie stanu naszej wiedzy na temat ziemiaństwa, a nie monografia, na którą jeszcze za wcześnie (s. 5).

Jednakże *Ziemiaństwo polskie w XX wieku* jest dziełem ukazującym historyczno-socjologiczną analizę ziemiaństwa w XIX i XX wieku. Rudnicki porusza w niej wiele istotnych dla socjologa zagadnień takich jak na przykład zróżnicowanie warstwowe, liczebność, stan posiadania czy poczucie wspólnoty. Analizując każdą z tych kwestii sięga do realiów społecznych XIX i XX wieku, widząc w nich źródło przemian, które dokonały się w tej warstwie. Autor zwraca również uwagę na zróżnicowanie warunków społeczno-politycznych w poszczególnych zaborach, słusznie upatrując w nich czynnik kształtujący w ziemianach odmienne postawy. Postawy wobec polityki zaborców wpływały bowiem na życie społeczno-gospodarcze warstwy ziemiańskiej i poczucie jej odrębności lub wspólnoty interesów z innymi narodowościowo grupami o podobnej pozycji społecznej w danym państwie. Wiek XIX i początek XX to czas przekształcania się społeczeństwa stanowego w społeczeństwo klasowe, przechodzenia od ustroju feudalnego do kapitalistycznego. Od tych przekształceń nie było wolne ziemiaństwo, warstwa która swoje korzenie miała w feudalnej szlachcie, w okresie zaborów powoli traciła swoją uprzywilejowaną pozycję w społeczeństwie polskim. Jednakże nadal w ziemianach istniało poczucie wspólnoty, które zdaniem Autora, odznaczało się: "(...) podobnymi zasadami moralnymi i wzorami obyczajowymi, wychowaniem, którego rezultatem był podobny zespół zachowań, dobre maniere ułatwiające współżycie z otoczeniem, a wreszcie wzory konsumpcji i ubierania się" (s. 18). W tym okresie wciąż niepodważalna była jej rola w kształtowaniu kultury polskiej i w działalności gospodarczej. Rudnicki uważa, że przeobrażenia jakim w tym czasie ulegało ziemiaństwo nie przebiegało jednakowo we wszystkich zaborach. Stosunkowo najczęściej uwagi poświęca Autor ziemianom w Królestwie Polskim, nieco mniej galicyjskim, a najmniej wielkopolskim. Wynika to zapewne z faktu, że najbardziej zaawansowane są badania historyczne nad ziemiaństwem Królestwa. Rudnicki przedstawia także postawę ziemian wobec rodzącej się niepodległej Polski. Jednym z najbardziej palących problemów, była kwestia reformy rolnej. Autor nasświetla go z punktu widzenia ziemian, przytaczając różne opinie na ten temat. Ukazuje postawy zarówno poszczególnych, bardzo znaczących, przedstawicieli warstwy, jak i organizacji ziemiańskich.

Jednym z ciekawszych tematów poruszanych w książce jest zagadnienie samoświadomości przedstawicieli warstwy ziemiańskiej. Wykorzystując źródła historyczne Rudnicki przedstawia całe spektrum opinii członków tej warstwy (od bardzo negatywnych po bardzo pozytywne) dotyczącej jej roli w życiu społecznym i politycznym Polaków w XIX i XX wieku.

Ziemiaństwo polskie w XX wieku jest pozycją niezwykle interesującą. Jako jedna z niewielu stara się przedstawić dzieje ziemiaństwa w tym okresie całościowo, na tyle na ile pozwala stan badań. Rudnicki wykorzystuje wiele różnorodnych źródeł historycznych, takich jak wspomnienia i pamiętniki ziemian, uchwały różnych towarzystw ziemiańskich, a także artykuły prasowe z okresu międzywojennego i powojennego. Sięga również do opracowań naukowych i publicystycznych napisanych przez przedstawicieli ziemiaństwa także powstałych po II wojnie światowej. Ta bogata podstawa źródłowa pozwoliła Autorowi na ukazanie pozycji ziemiaństwa w wielu aspektach życia społecznego. Praca Rudnickiego pomimo niewielkich rozmiarów stanowi cenne źródło informacji na temat ziemiaństwa. Można traktować ją jako "drogowskaz naukowy", gdyż Autor zwraca uwagę na kwestie, które należałoby poddać dalszemu badaniu. Dodatkową zachętą i pomocą w podjęciu badań może być bogata bibliografia zamieszczona na końcu książki. Została ona podzielona na cztery następujące części: prasa, publicystyka i opracowania własne ziemian, dzienniki i pamiętniki oraz opracowania, co ułatwia przegląd literatury, z której korzystał Autor. Rudnicki, korzystając z dokumentów i opracowań pozostawionych przez ziemian, przedstawia ich punkt widzenia na dzieje swojej warstwy społecznej. Opisuje problemy, z jakimi borykali się właściciele folwarków we wszystkich trzech zaborach, a także krzywdy im wyrządzone przez rewolucję październikową, okupantów podczas II wojny światowej i władzę ludową po wojnie. Takie ujęcie zagadnienia jest cennym uzupełnieniem naszych dotychczasowych wiadomości na temat ziemiaństwa.

Praca Rudnickiego ma socjologiczno-historyczny charakter. Jej strona historyczna nie budzi zastrzeżeń, czego jednak nie można powiedzieć o stronie socjologicznej. Autor nie zawsze ściśle używa terminów "ziemiaństwo" i "szlachta". Związane są one z definicją ziemiaństwa. Od szeregu lat w literaturze przedmiotu trwa dyskusja na ten temat, którą bardzo dokładnie Rudnicki streszcza, nie zajmując w niej zdecydowanego stanowiska. Jego zdaniem "ziemiaństwo wywodzące się ze społeczeństwa stanowego stało się trzonem klasy wielkich posiadaczy rolnych, tworząc w jego łonie specyficzną warstwę. Jednocześnie, ze względu na wykształcenie i pozycję na wsi, odgrywało rolę inteligencji wiejskiej, konkurując z nauczycielstwem i duchowieństwem. Jednak pod wpływem zagrożeń, jakie niosła reforma rolna, i zmian cywilizacyjnych, zamiast stawać się warstwą coraz bardziej otwartą, odżyły w niej tendencje do zamykania się" (s. 12). Autor stosuje zamiennie terminy "ziemiaństwo" i "szlachta", które jednak nie oznaczają tej samej grupy ludzi, co zresztą przyznaje sam w pierwszym rozdziale. Nie precyzuje jednak kogo uważał za przedstawiciela szlachty. Pisze jedynie, że nie należy ziemiaństwa identyfikować ze szlachtą, wyjaśniając dwa powody takiego stanu rzeczy: po pierwsze "(...) w szeregi ziemiaństwa przenikały wciąż osoby nie mające nobilitacji, po drugie, samo posiadanie szlachectwa nie wystarczało, aby być traktowanym przez ziemianina jako równa mu osoba" (s. 10). Natomiast w drugim rozdziale poświęconym zróżnicowaniu warstwy stwierdza, że "posiadanie herbu rozumiało się samo przez się" (s. 13), a następnie pisze o "zróżnicowaniu szlachty" (s. 14).

Pomimo tych pojęciowych nieścisłości książka Rudnickiego jest interesującym studium ziemiaństwa wyjaśniającym przemiany wewnątrzwarstwowe. Autor wnika w przyczyny, przejawy i skutki tych przemian, co stawia jego książkę wśród pozycji szczególnie cennych dla badaczy problematyki ziemiańskiej. Czytelnik znajdzie w niej dane statystyczne dotyczące liczebności warstwy ziemiańskiej, stanu posiadanego majątku itp. Książka Rudnickiego, ze względu na zainteresowania Autora, ma charakter rozprawy historycznej szeroko omawiającej dzieje warstwy ziemiańskiej na przestrzeni ostatnich dwustu pięćdziesięciu lat. Nie jest to jednak jeszcze jedna pozycja podobna do innych. Niezwykle interesujące jest ujęcie podjętego zagadnienia. W wielu dotychczas opublikowanych pracach poświęconych ziemiaństwu, było ono przedstawiane bardzo krytycznie. *Ziemiaństwo polskie w XX wieku* prezentuje pogląd przede wszystkim samych ziemian na historię własnej warstwy. Wynika to zapewne z doboru takich, a nie innych źródeł historycznych dokonanych przez Autora. I stąd też bardziej pozytywny wizerunek ziemiaństwa.

Francesco Villa, *Polityka społeczna, demokracja i praca socjalna*, seria: "Zeszyty Pracy Socjalnej" (zeszyt drugi), Kraków 1997, ss. 164.

Warto na wstępie zaznaczyć, że praca F. Villi ukazuje się dzięki staraniom i z inicjatywy zespołu pracowników Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w ramach serii wydawniczej "Zeszyty Pracy Socjalnej". W ramach tej serii w 1994 r. wydane zostały *Wypisy z wybranych zagadnień pracy socjalnej*, do których wyboru tekstów i opracowania redakcyjnego dokonali: M. Bocheńska-Seweryn, K. Frysztacki i K. Kluzowa. Seria ta została przewidziana jako pomoc dla studentów ale z pewnością wzbudzi zainteresowanie wśród socjologów zajmujących się problematyką pracy socjalnej jak i samych pracowników socjalnych.

Recenzowana praca F. Villi składa się z sześciu rozdziałów, poprzedzonych przedmową do wydania polskiego oraz słowem wstępnym, napisanym przez redaktorki przekładu: Marię Bocheńską-Seweryn i Krystynę Kluzową.

Zgodnie z tytułem pracy, treść w niej zawarta dotyczy trzech ważnych, silnie skorelowanych dziedzin wiedzy: teorii polityki społecznej, teorii demokracji, teorii pracy socjalnej. Autor jest świadomy, że istnieje silne powiązanie między polityką społeczną, etyką, normatywnością i zasadami pracy socjalnej. Wręcz zakłada, że absolutna autonomia tych dziedzin jest niemożliwa.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym "Polityka społeczna i demokracja: wkład pracy socjalnej", Francesco Villa rozważa możliwość przenoszenia zasad pracy socjalnej do polityki społecznej, zastrzegając, że chodzi tutaj o politykę rozumianą jako służbę, a nie jako sprawowanie władzy. Przenoszenie wartości pracy socjalnej do różnych dziedzin polityki społecznej możliwe jest wówczas, jeśli koncepcja polityki społecznej zakłada wyjście poza wąski redystrybucyjny charakter i jeśli uwzględni się wymiar normatywny polityki społecznej. Autor proponuje w tym miejscu, by politykę społeczną definiować jako "bardziej lub mniej spójny zbiór zasad i działań, określających dystrybucję i kontrolę społeczną 'dobrobytu' na drodze działań politycznych, co nie oznacza, że ani sama polityka, ani tym bardziej system polityczny, zapewni bezpośrednio dobrobyt, ale że wymagane jest symboliczne pośredniczenie polityki, rozumianej jako normatywny sposób śledzenia i regulowania stosunków między osobami jako obywatelami" (s. 12).

W dalszych rozważaniach nad związkami między wartościami etycznymi a modelami polityki społecznej, Autor powołuje się na poglądy B. Janssona, który wyodrębnia pięć zagadnień moralnych zawartych w polityce social welfare: 1) moralna legitymacja służb społecznych: komu należy przyznawać prawo do korzystania z tych służb i w jakim zakresie?, 2) charakter zobowiązania społecznego: w odniesieniu do jakich potrzeb i problemów istnieje odpowiedzialność społeczeństwa i w zakresie jakich priorytetów?, 3) wybór sposobu interwencji: jakie rodzaje działań należy preferować w odniesieniu do specyficznych problemów społecznych?, 4) strategie kompensacyjne: czy społeczeństwo powinno zapewnić opiekę, uprzywilejowując członków specjalnych grup, znajdujących się w porównaniu z pozostałą ludnością w warunkach mniej korzystnych z punktu widzenia materialnego lub pod innym względem?, 5) rola polityki federalnej: jakie uprawnienia w zakresie polityki społecznej powinny posiadać władze federalne i jakiego rządu wydatki federalne należy ponosić w dziedzinie socjalnej?

Autor pracy konkluduje, że w każdym podejściu do polityki społecznej, w każdym modelu tej polityki preferowane są określone wartości, którym ma ona służyć. Zatem, każdy model odwołuje się do wartości godności osobistej jednostki ludzkiej, wolności, równości, solidarności, uczestnictwa, autonomii społecznej wspólnot oraz integracji służb społecznych (s. 19).

W dalszych analizach, Autor wyjaśnia istotę każdej z przytoczonych wartości, powołując się częścię na źródła w których wartości te zostały wyartykułowane (m.in. na Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II, oraz na dokumenty Włoskiej Konferencji Episkopatu) niż na konkretne przykłady z praktyki społecznej. Niewątpliwym walorem wywodu Francesco Villi jest wskazanie, że w praktyce możliwe jest połączenie podstawowych wartości, np. w zasadach autonomii społecznej możliwe jest połączenie pomocniczości, solidarności, odpowiedzialności i bliskości (s. 26). W bardziej szczegółowych rozważaniach na ten temat przyznaje On, że państwo socjalne jest z natury swej państwem demokratycznym, ponieważ w takim państwie żadna grupa ani część społeczeństwa nie może być wykluczona z reprezentacji politycznej ani pozbawiona możliwości wyrażenia własnej podmiotowości i wpływania na równi z innymi na decyzje publiczne. Pochwała państwa

demokratycznego utożsamianego z państwem socjalnym jest uzasadniana przez F. Villę przede wszystkim tym, że takie państwo reguluje i koryguje funkcjonowanie zasady redystrybucji dochodu narodowego. Jednak zdaje sobie sprawę z faktu, że realizacja odpowiednich form autonomii społecznej w koncepcji socjalnej państwa pociąga za sobą konieczność wypracowania nowych modeli polityki społecznej. Takich, które zakładałyby urzeczywistnienie zasady współdziałania pomiędzy trzema podstawowymi sposobami rozmieszczania zasobów: prywatnego, publicznego i prywatno-publicznego. Problematykę państwa opiekuńczego rozwija F. Villa w rozdziale trzecim, zatytułowanym "Welfare State a zagadnienia polityki społecznej" analizując powstanie i rozwój idei państwa opiekuńczego, od słynnego Raportu Beveridge'a poprzez kryzys Welfare State, do różnych modeli realizowanych współcześnie w Europie.

Drugi rozdział zatytułowany "Elementy historii opieki społecznej i pracy socjalnej" jest zgodnie z tytułem poświęcony przeglądowi rozwoju form pracy socjalnej od starożytności do współczesności, ze szczególnym uwzględnieniem instytucjonalnych form opieki we Włoszech. Autor przytacza w porządku chronologicznym rozwój ustawodawstwa socjalnego i instytucjonalnego. Dla czytelnika polskiego jest to informacja interesująca, tym bardziej, że Autor jednocześnie ukazuje poszerzenie się zakresu roli zawodowej pracownika socjalnego. Do problematyki pracy socjalnej wraca F. Villa w rozdziale piątym, w którym poddaje analizie podstawowe zasady a właściwie wartości, którym służyła i aktualnie służy praca socjalna. Dla czytelnika polskiego interesujące są zasady stanowiące podstawę profesjonalnej pracy socjalnej we Włoszech. Należą do nich m.in. poglądy, że jednostka ludzka w stanie przymusu ekonomicznego, społecznego lub osobistego ma prawo sama decydować o tym, jakie są jej potrzeby i w jaki sposób należy je zaspokajać (zasada samostanowienia) oraz przekonanie, że wszystkim ludziom należy stworzyć te same możliwości - jedyne ograniczenia narzucają wrodzone zdolności jednostki (s. 101). Autor przytacza również podstawowe wartości, znane chyba wszystkim pracownikom socjalnym, a opracowane przez National Association of Social Workers w USA a opublikowane w Kodeksie Etycznym w 1979 r.

Cenne jest spostrzeżenie Autora na temat powiązań między kulturą, religią, typem gospodarki a wartościami pracy socjalnej. Stwierdza on, że praca socjalna we Włoszech rozwijała się w "sytuacji wyraźnej obecności społecznej doktryny Kościoła katolickiego, który na temat potrzeb i opieki społecznej wypowiadał się w sposób autorytatywny..." (s. 112). Przegląd wartości na których bazuje praca socjalna kończy Francesco Villa konkluzją, iż kwestia implikacji kulturowych i filozoficznych wymaga głębszego potraktowania i proponuje nowe ujęcie teoretyczne, pozwalające na analizie podstawowych zasad pracy socjalnej w wymiarze filozoficznym, w wymiarze prawnym, w wymiarze etycznym i socjologicznym. Ostatni z wymienionych wymiarów jest szczególnie interesujący, bowiem w żadnym z wcześniejszych opracowań teoretycznych poświęconych pracy socjalnej nie uwzględniano relacji między cechami społecznymi klientów pomocy społecznej z zasadami (wartościami) pracy socjalnej. Według F. Villi, powiązanie między wartościami typowymi dla wspólnoty i społeczeństwa globalnego, a interesem klienta jest koniecznością w profesjonalnym uprawianiu pracy socjalnej. Warto podkreślić, że w jego propozycji zawiera się zasada nie zawsze uświadamiana i nie zawsze realizowana "by w pracy socjalnej ujmować osobę całościowo ze wszystkimi jej właściwościami wrodzonymi (przypisanymi) oraz ze zdolnościami i możliwościami samorealizacji, nadając znaczenie tym drugim tak, aby pokonać i nadrobić ograniczenia oraz braki tych pierwszych, które są tak oczywiste w sytuacjach potrzeby i deprywacji osobistej" (s. 136).

Ostatni rozdział recenzowanej pracy jest poświęcony bardzo aktualnemu nurtowi dyskusji o pracy socjalnej, a mianowicie, czy praca socjalna jest zawodem czy profesją. Autor powołuje się na stanowiska znanych teoretyków w tej dziedzinie, przytaczając najbardziej ciekawe elementy rozważań, wskazując również na rezultaty badań empirycznych nad pracownikami socjalnymi. Treść tego rozdziału jest znakomitą suplementem do wielu podręczników z zakresu pracy socjalnej, w których przedstawia się modele roli zawodowej pracownika socjalnego, zasady etyczne, na których winna opierać się działalność zawodowa, natomiast brakuje w nich informacji o dylematach jakie towarzyszą większości szeregowych pracowników socjalnych i są powodem głębokiej frustracji zawodowej.

Analizując rozwój profesji, Autor wskazuje na szereg ważnych prac rejestrujących zmiany w roli zawodowej pracownika socjalnego i w istocie samej pracy socjalnej. Cytuje wiele ciekawych spostrzeżeń badaczy pracy socjalnej. Do nich należy zaliczyć konkluzję z pracy Olgi Cellentani, że "praca socjalna powinna dążyć do tego, aby działać, ułatwiając interakcję człowiek - terytorium - struktury, poprzez uproszczenie złożoności i przede wszystkim ułatwiając i otwierając drogę różnym poziomom realizowania pierwotnych form przynależności i form integracji jednostek" (s. 157).

Warto podkreślić, że Francesco Villa nie zamyka dyskusji nad analizowaną kwestią, tak jak nie zamyka dyskusji nad wcześniej rozważanymi problemami. Nie proponuje gotowych rozwiązań i nie narzuca opcji światopoglądowej. Jego pracę można właściwie potraktować jako głos w dyskusji, która długo jeszcze będzie się toczyć.

Anna Kotlarska-Michalska